

JOANNA BAR

# DZIENNIK PODRÓŻY AFRYKAŃSKIEJ JANA CZEKANOWSKIEGO, CZERWIEC – LISTOPAD 1907 R. REKONSTRUKCJA WYDARZEŃ

### Streszczenie

Celem artykułu jest próba rekonstrukcji wydarzeń towarzyszących badaniom Jana Czekanowskiego, prowadzonym w Afryce Środkowej, na terenach Międzyjezierza Afrykańskiego, w okresie pomiędzy czerwcem a listopadem 1907 r. Rekonstrukcja ta została przeprowadzona na podstawie analizy treści oryginalnego *Dziennika wyprawy ekspedycji antropologiczno-etnologicznej do Afryki Środkowej w latach 1907–1909*, pisanego na bieżąco podczas wyprawy według wymagań organizatorów ekspedycji. Rękopis ten nie został opublikowany do dnia dzisiejszego, choć zachowały się w bardzo dobrym stanie dwa egzemplarze tekstu pisanego w przeważającej części w języku niemieckim (fragmenty także po francusku, polsku i w językach lokalnych). Obszerny ten zbiór liczy 11 zeszytów i 1 teczkę o łącznej ilości 1187 kart. Egzemplarz znajdujący się w Polsce, należący do Anny Czekanowskiej-Kuklińskiej, obecnie przechowywany jest jako depozyt w Gabinetie Rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie. Prezentowany artykuł stanowi wstęp do dalszych prac nad tekstem rękopisu.

### Słowa kluczowe

Jan Czekanowski, dziennik, Międzyjezierze Afrykańskie, Afryka Środkowa, rekonstrukcja wydarzeń

\*\*\*

W 1958 r. nakładem Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego został opublikowany fragment wspomnień Jana Czekanowskiego z wyprawy do Afryki Środkowej, zatytułowany *W głąb lasów Aruwimi. Dziennik wyprawy do Afryki Środkowej*<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> J. Czekanowski, *W głąb lasów Aruwimi. Dziennik wyprawy do Afryki Środkowej*, Wrocław 1958.

Tom powstał na bazie dziennika, prowadzonego przez polskiego antropologa podczas niemieckiej interdyscyplinarnej wyprawy naukowej do międzyrzecza Nilu i Kongo w latach 1907–1909, zorganizowanej i poprowadzonej przez Adolfa Friedricha, księcia Meklemburgii. Głównym celem wyprawy było systematyczne zbadanie północno-zachodniej części terytorium ówczesnej Niemieckiej Afryki Wschodniej oraz północno-wschodnich obszarów granicznych państwa Kongo. Trasa wyprawy miała wieść z Mombasy przez Jezioro Wiktorii do Ruandy, następnie wzdłuż Rowu Środkowoafrykańskiego do Jeziora Alberta, po czym sięgnąć dorzecza rzek Ituri-Aruwimi i Uele. Plan ten został jednak zmodyfikowany ze względu na problemy zdrowotne dwóch uczestników ekspedycji, która ostatecznie nie osiągnęła dorzecza Uele, lecz z położonego nad rzeką Ituri Irumu udała się wprost na zachód, by rzeką Kongo, a następnie przez Atlantyk wrócić do Europy, rok wcześniej niż zakładano. Z planów skrócenia trasy wyłamał się jedynie Czekanowski, który (częściowo dzięki własnym środkom finansowym) kontynuował badania według pierwotnie przyjętych założeń. Polski badacz przebywał w Afryce od 30 maja 1907 do 1 kwietnia 1909 r., rok dłużej niż pozostali członkowie ekspedycji.

Jan Czekanowski – etnograf i antropolog ekspedycji<sup>2</sup> – opublikował ostateczne wyniki naukowe swych badań w języku niemieckim, w pięciotomowym dziele zatytułowanym *Forschungen im Nil-Kongo-Zwischengebiet*<sup>3</sup> (Badania w międzyrzeczu Nilu i Kongo), będącym integralną częścią szerszego zbioru *Wissenschaftliche Ergebnisse der Deutschen Zentral-Afrika-Expedition 1907–1908 unter Führung Adolf Friedrichs, Herzogs zu Mecklenburg*<sup>4</sup> (Wyniki naukowe niemieckiej ekspedycji do Afryki Środkowej 1907–1908 pod przewodnictwem Adolfa Fryderyka, księcia Meklemburgii), złożonego z prac pozostałych członków ekspedycji: topografa, geologa, botanika i zoologa (kolejno: Max Weiss, Egon Fryderyk Kirschstein, Johann Mildbraed, Hermann Schubotz). Pięciotomowa samodzielna praca Czekanowskiego przewyższyła objętościowo łączny dorobek innych badaczy, przygotowywany dodatkowo przy pomocy specjalistów spoza zespołu ekspedycji. Mimo swej niewątpliwej wartości naukowej i uznania międzynarodowego, dzieło to nigdy nie zostało przetłumaczone na język polski.

Publikacją najlepiej znaną polskiemu czytelnikowi, odnoszącą się do afrykańskich badań Jana Czekanowskiego, jest opublikowany po polsku, wspomniany powyżej fragment dziennika z wyprawy *W głąb lasów Aruwimi*. Choć nie posiada

<sup>2</sup> Rozróżnienie to pojawia się w tym tekście zgodnie z nomenklaturą używaną przez J. Czekanowskiego.

<sup>3</sup> J. Czekanowski, *Forschungen im Nil-Kongo-Zwischengebiet*, Leipzig 1911–1927; szczególne informacje dotyczące poszczególnych tomów zostały zamieszczone w spisie bibliograficznym.

<sup>4</sup> J. Czekanowski, Eg. F. Kirschstein, M. Weiss et. al., *Wissenschaftliche Ergebnisse der Deutschen Zentral-Afrika-Expedition 1907-1908 unter Führung Adolf Friedrichs, Herzogs zu Mecklenburg*, t. 1-8, Leipzig 1910-1927.

on ściśle naukowego charakteru, zawiera jednak ciekawy materiał obserwacyjny, zaznajamia czytelników z ówczesnymi realiami prowadzenia badań terenowych, szczegółowo informuje o charakterze pracy autora, o założonych celach badawczych, zbiorach wysyłanych do Europy, przebiegu badań pozostałych członków ekspedycji, a także prezentuje notowane na bieżąco wrażenia autora z pobytu w obcym mu kulturowo środowisku.

Publikacja nie stanowi jednak całości dziennika, który powstał podczas pobytu Jana Czekanowskiego w Afryce. Oryginalny *Dziennik wyprawy ekspedycji antropologiczno-etnologicznej do Afryki Środkowej w latach 1907–1909* pisany według wymagań organizatorów ekspedycji na bieżąco, nie został opublikowany do dnia dzisiejszego, choć zachowały się w bardzo dobrym stanie dwa niemal pełne komplety tekstów, napisanych w przeważającej części w języku niemieckim (fragmenty także po francusku, polsku i w językach lokalnych). Obszerny zbiór, liczy 11 zeszytów i 1 teczkę o łącznej ilości 1187 kart. Komplet znajdujący się w Polsce należy do Anny Czekanowskiej-Kuklińskiej, córki badacza i jest obecnie przechowywany jako depozyt w Gabinetie Rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie<sup>5</sup>.

Na przeszkodzie publikacji całości wspomnień z wyprawy w języku polskim stanęła II wojna światowa. W 1937 r. Jan Czekanowski otrzymał propozycję wydania skróconej polskiej wersji tekstu dziennika. Planowano wówczas wydanie łącznie trzech tomów wspomnień, zatytułowanych odpowiednio: *Do źródeł Nilu* (t. I), *W głąb lasów Aruwimi* (t. II), *Na rubieżach Sudanu* (t. III). Jedyne egzemplarz rękopisu pierwszego tomu dziennika, który został oddany do druku wiosną 1939 r. uległ zniszczeniu podczas Powstania Warszawskiego wraz z całym archiwum Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, gdzie był przechowywany. Dlatego po wojnie, w 1958 r. wydana została niezniszczona, niegotowa w 1939 r. (i dlatego nie przekazana do Ministerstwa) druga część dziennika<sup>6</sup>. W latach 1951–1954 Czekanowski pracował nad rekonstrukcją części pierwszej, która nie została jednak sfinalizowana, zaś odtworzonych w postaci maszynopisu zostało jedynie pierwszych pięć rozdziałów. Nigdy nie powstała także planowana przez Czekanowskiego część trzecia polskiej edycji *Dziennika (Na rubieżach Sudanu)*, mimo że u progu lat 60. XX w. pojawiła się możliwość publikacji w Polsce materiałów afrykanistycznych i zostały opublikowane wówczas trzy cenne syntezy naukowe Czekanowskiego<sup>7</sup>. Na wydanie całości wer-

---

<sup>5</sup> W latach 2003–2004 w ramach grantu przyznanego przez KBN Wydawnictwu Towarzystwa Naukowego KUL, sporządzono transkrypcję tego zbioru oraz wprowadzono jego treść do plików komputerowych. Podjęte wówczas prace są prowadzone również obecnie; trwają starania o pozyskanie środków na przygotowanie rękopisów do druku i wydanie ich w językach oryginału.

<sup>6</sup> J. Czekanowski, *W głąb lasów Aruwimi...*, *op.cit.*, s. 31.

<sup>7</sup> J. Czekanowski, *Struktura etniczna Afryki a nawarstwienia najmłodsze*, „Lud”, t. 45, 1960, s. 13–34, *Feudalne państwa pasterskie afrykańskiego Międzyzjezierza*, „Przegląd Socjologiczny”,

sji *Dziennika* nie starczyło już jednak życia – wybitny polski antropolog zmarł w 1965 r.

W 2014 roku, staraniem Polskiego Towarzystwa Afrykanistycznego, został opublikowany fragment pierwszej części *Dziennika*, odtworzony przez Jana Czekanowskiego w latach 1951–1954, przygotowany do druku na podstawie maszynopisu autora, zatytułowanego *Dziennik podróży afrykańskiej*, również przekazanego w charakterze depozytu przez Annę Czekanowską-Kuklińską Gabinetowi Rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie. Tekst ten zawiera pięć rozdziałów, w których zostały zawarte wspomnienia z lat szkolnych i studenckich, okoliczności wyboru kierunku studiów i propozycji wzięcia udziału w ekspedycji, przygotowania do wyprawy aż do zaokrętowania się jej członków 13 maja 1907 r. na statku „Bürgermeister” w Neapolu. W dalszej kolejności Autor prezentuje poszczególne etapy pierwszych miesięcy podróży: morskiej, wiodącej przez Kanał Sueski i Morze Czerwone do Mombasy, a następnie trasami Afryki Wschodniej: koleją z Mombasy do Port Florence, ówczesnej stacji końcowej kolei kenijsko-ugandyjskiej oraz parowcem przez Jezioro Wiktorii do Bukoby, dokąd członkowie ekspedycji dotarli 9 czerwca.

Niestety, nie zostały zrekonstruowane pozostałe rozdziały tego tomu, odnoszące się do okresu pomiędzy czerwcem a listopadem 1907 r., które stanowiłyby swoisty łącznik pomiędzy przebiegiem pierwszych tygodni wyprawy a wydarzeniami opisanymi w tomie *W głąb lasów Aruwimi*.

### Cel i treść analizy

Celem niniejszego artykułu jest zatem próba rekonstrukcji wydarzeń tego okresu, przeprowadzona na podstawie analizy treści oryginalnego, dotąd nieopublikowanego rękopisu *Dziennika wyprawy ekspedycji antropologiczno-etnologicznej do Afryki Środkowej w latach 1907–1909*. Wydanie odnośnych partii tekstu w formie zbliżonej do dwóch opublikowanych dotąd fragmentów wspomnień okazało się niestety niemożliwe. Rękopis, mimo formy dziennika, stanowi bowiem jedynie zbiór luźnych notatek z podróży i miejsc dłuższych postojów, sporządzonych często w formie równoważników zdań oraz obszernych zbiorów dat, liczb, imion oraz materiałów słownikowych. Większość tych notatek stała się podstawą analizy zawartej w *Forschungen...*, w przypadku omawianych tu fragmentów, zawartości tomu pierwszego, podtytuł: *Ethnographie, Zwischenseengebiet, Mpororo: Ruanda*; (Etnografia, Międzyjezierze, Mpororo: Ruanda)<sup>8</sup>, poświęconego badaniom przeprowadzonym na terenie Międzyjezierza Afrykańskiego, który oprócz rozdziałów wstępnych (dotyczących organizacji ekspedycji oraz ogólnych wiadomo-

t. 15, 1961, s. 21 – 60, *Badania antropologiczne w Afryce i ich wyniki*, „Przegląd Antropologiczny” t. 29, 1963, s. 13–16.

<sup>8</sup> J. Czekanowski, *Forschungen im Nil-Kongo-Zwischengebiet*, t. 1, Leipzig 1917.

ści o Międzyjezierzu i jego historii), zawiera informacje na temat Mpororo (byłej południowej peryferii królestwa Nkole, rozdzielonej między posiadłości niemieckie i angielskie) oraz obszerne, składające się z 14 rozdziałów, studium poświęcone Ruandzie. Z tego też względu *Forschungen...*, jako ostateczne i oficjalnie opublikowane podsumowanie wyników badań przeprowadzonych podczas ekspedycji, będą stanowić główne odniesienie w przypadku rozbieżnych czy trudno czytelnych wersji pisowni, zawartych w rękopisie: imion i nazw własnych, także geograficznych<sup>9</sup>. Z tego też względu w tekście została użyta starsza, obowiązująca wówczas forma pisowni nazwy państwa rwandyjskiego: Ruanda<sup>10</sup>.

Autorka tekstu jest świadoma, iż w języku rwandyjskim – *kinyarwanda*, podobnie jak w innych językach z grupy bantu, znaczenie wyrazu zmienia się wraz z prefiksem. Tak więc „Tutsi” jest w ścisłym tego słowa znaczeniu nazwą plemienia Tutsi; „Mututsi” – jedynego członka plemienia Tutsi; zaś „Batutsi” – ogół ludności plemienia. Mimo wspólnego języka, Tutsi i Hutu w naukowej literaturze tematu są konsekwentnie określani jako grupy etniczne, m. in. ze względu na domniemane odrębne pochodzenie, poczucie więzi grupowej oraz świadomość własnej odrębności. W prezentowanym tekście, autorka starała się dbać jednak w pierwszym rzędzie o zgodność z tekstem rękopisu *Dziennika wyprawy...*, nie zmieniając form użytych przez Czekanowskiego.

Ze względu na ograniczenia, jakie niesie ze sobą objętość artykułu, nie zajęto się w nim oceną wartości naukowej całokształtu afrykanistycznych badań Czekanowskiego, tym bardziej, że autorka podjęła się tego zadania w wydanej w 2007 roku monografii *Afrykanistyczne badania Jana Czekanowskiego w stulecie wyprawy*<sup>11</sup>.

Treść analizy będą stanowić zapisy pierwszych pięciu tomów rękopisu: tomu I (karty 16 – 100); tomu II (całość, karty 101 – 200), tomu III (całość, karty 201 – 300), tomu IV (całość, karty 301– 400) oraz tomu V (karty 402 – 461); łącznie ponad 440 kart o formacie A-4, zapisanych starannym, przeważnie łatwo czytelnym pismem. Jak skrupulatnie podliczył sam Czekanowski: „Ta część dziennika dotyczy odcinka długości 187 godzin drogi, czyli około 900 km, przebytego w ciągu 37 dni marszu karawanowego między Bukobą i Nyundo u stóp wulkanów, w pobliżu jeziora Kiwu. Resztę czasu, to znaczy 132 dni pochłoneły badania naukowe i gromadzenie zbiorów (przede wszystkim antropologicznych), które osiągnęły rekordowe rozmiary”<sup>12</sup>.

<sup>9</sup> W przypadkach, gdzie było to możliwe, w nawiasach kwadratowych zamieszczono także współcześnie obowiązujące formy pisowni nazw geograficznych, podane w oparciu o dane pochodzące ze współczesnych rwandyjskich i międzynarodowych wydawnictw kartograficznych.

<sup>10</sup> Obecnie Rwanda, ta forma pisowni występuje jako urzędowa nazwa państwa, zarówno w oficjalnych dokumentach Organizacji Narodów Zjednoczonych, jak i samego rządu rwandyjskiego.

<sup>11</sup> J. Bar, *Afrykanistyczne badania Jana Czekanowskiego w stulecie wyprawy*, Kraków 2007.

<sup>12</sup> J. Czekanowski, *W głąb lasów Aruwimi...*, s. 16; w *Forschungen...* użyta została forma Njun-do [ob. Nyundo], taka też będzie występować w dalszej części niniejszego tekstu.



Trasa podróży afrykańskiej Jana Czekanowskiego, etap: czerwiec – listopad 1907 r.

## Relacja z pierwszych tygodni samodzielnych badań: Kiziba, Mpororo, Kissaka

Relacja zamieszczona w wydanym w 2014 r. *Dzienniku podróży afrykańskiej* kończy się na opisie wydarzeń z piątku, 14 czerwca 1907 r., ostatniego dnia pobytu ekspedycji w Bukobie nad Jeziorem Wiktorii. Dwa dni wcześniej, w środę, 12 czerwca, jej członkowie złożyli wizytę w misji katolickiej Ojców Białych w Kashozi (Marienberg), w siedzibie biskupa Jeana-Josepha Hirtha, ówczesnego Wikariusza Apostolskiego, którego wikariat (*Vicariate Apostolic of Southern Victoria Nyanza*) obejmował wtedy rezydenturę Bukoba i królestwo Ruandy<sup>13</sup>. Wizyta ta okazała się szczególnie ważna dla polskiego badacza, gdyż zaowocowała zaproszeniem przez jednego z ojców misji, poznanego już w Bukobie Bernarda Hautmanna – wg słów Czekanowskiego „doświadczonego badacza i entuzjasty etnografii”<sup>14</sup>, aby w sobotę, 15 czerwca, Czekanowski wraz ze swoją kolumną ekspedycyjną przeprowadził się na tydzień do Marienbergu. Było to możliwe dzięki specyficznej organizacji ekspedycji. Już wcześniej planowano, że od momentu opuszczenia Bukoby zostanie ona podzielona na małe kolumny, przydzielone poszczególnym badaczom. Każdy z uczestników ekspedycji otrzymał do dyspozycji 25–40 tragarzy, 3 służących i 2–3 askarich (żołnierzy wojsk kolonialnych). Zorganizowanie niewielkich kolumn, które zależnie od potrzeby mogły się łączyć i rozdzielać, uniezależniało poszczególnych członków ekspedycji od kolumny głównej, prowadzonej przez Adolfa Friedricha, umożliwiało szybsze zaopatrzenie w słabo zaludnionych okolicach, a przede wszystkim, ułatwiało prowadzenie badań specjalistycznych. Miało to szczególne znaczenie dla Czekanowskiego, który – jako antropolog – był zainteresowany w spędzeniu jak największej ilości czasu w gęściej zaludnionych okolicach, podczas gdy pozostali członkowie ekspedycji, ze względu na charakter swoich prac badawczych, starali się raczej trzymać obszarów bezludnych. Poza tymi małymi karawanami, istniała osobna kolumna rezerwowa, która je zaopatrywała. Dzięki zorganizowaniu na trasie ekspedycji 6 magazynów, zasilających kolumnę rezerwową, można było zredukować jej wielkość do 150 obciążonych tragarzy. Magazyny, poza podstawowym celem, jakim było przechowywanie prowiantu, służyły także jako bazy operacyjne, stanowiska poczty polowej i punkty etapowe. Gromadzono w nich również zebrane zbiory, wysyłane następnie do Europy wraz z tragarzami powracającymi do Bukoby. Dzięki takiej organizacji, zebrany przez badacza materiał naukowy nie powiększał niezbędnego bagażu<sup>15</sup>.

---

<sup>13</sup> *The Original Catholic Encyclopedia*, [http://oce.catholic.com/index.php?title=Vicariate\\_Apostolic\\_of\\_Southern\\_Victoria\\_Nyanza](http://oce.catholic.com/index.php?title=Vicariate_Apostolic_of_Southern_Victoria_Nyanza) [9. 12. 2015].

<sup>14</sup> J. Czekanowski, *Dziennik podróży afrykańskiej*, Warszawa 2014, s. 137.

<sup>15</sup> J. Czekanowski, *Forschungen...*, *op.cit.*, s.2, por. także: J. Bar, *Afrykanistyczne...*, *op.cit.*, s. 37–46.

Plan tygodniowego pobytu w Marienbergu był zgodny z instrukcją, jaką Czekanowski otrzymał od swych przełożonych z berlińskiego Museum für Völkerkunde, dotyczącą prowadzenia prac w oparciu o misje, traktowane zarówno jako miejsca postoju, jak i placówki oferujące możliwość skorzystania z bezcennego doświadczenia misjonarzy; ich wiedzy, znajomości języków, kontaktów z krajowcami, a przede wszystkim zaufania, jakim byli darzeni przez miejscową ludność. Tygodniowa gościna w Marienbergu (15–21 czerwca), podobnie jak następne pobyty w misjach na terenie Ruandy – w Nsasa, Ruasa i Njundo – zaowocowały bogatymi zbiorami notatek, pomiarów antropologicznych, fotografii, nagrań i eksponatów muzealnych. W przypadku misji w Marienbergu przedmiotem badań było małe państwo Kiziba, określone przez Czekanowskiego mianem sultanatu, rządzone przez władcę o imieniu Mutahangarua.

Badania, prowadzone przy pomocy miejscowego informatora, którego wskazał Hautmann, służąc także za tłumacza, zaowocowały 38 kartami notatek, tym bardziej wartościowych, że Kiziba, jako terytorium nie zaliczone do Mpororo i Ruandy nie zostało szerzej opisane w *Forschungen*. Jednocześnie sporządzone wówczas notatki stały się swego rodzaju punktem odniesienia dla przyszłych oberwacji i podstawą porównań. Zostały odnotowane imiona władcy Kiziby i jego przodków, najważniejszych urzędników (użyto niemieckich określeń Häuptling – naczelnik, Schulze – wójt, sołtys<sup>16</sup>), struktura poszczególnych urzędów i sposób wyboru następcy króla. Nazwy i określenia zanotowane w transkrypcji języków lokalnych zostały uzupełnione zestawieniem słownikowym.

Opis krajobrazu towarzyszył szczegółowym informacjom na temat klimatu (zostały zamieszczone tabele określające roczną sumę opadów i ilość dni deszczowych w misji) oraz rozwarstwienia społecznego mieszkańców kraju, podzielonych na pasterzy Bahima, dominujących, choć stanowiących mniej niż 10% ludności oraz rolników Bahiru<sup>17</sup>. Zostały określone obowiązki obu grup względem władcy i państwa oraz podano przeciętną wartość wynagrodzenia za prace, wykonywane, m.in. na rzecz misji.

Została odnotowana przeciętna wielkość okolicznych wiosek, w stosunku do wybranych podano statystyki dotyczące liczby ludności (osobno mężczyzn, kobiet, dzieci), chat oraz zwierząt hodowlanych (bydła, kóz). Opisano przeciętny typ gospodarstwa, wygląd budynku mieszkalnego oraz przykłady specjalizacji zajęć w obrębie wybranych rodzin. Wymieniono uprawiane rośliny oraz odnotowano

<sup>16</sup> Tłumaczenie nazw niemieckich w niniejszym tekście podano według *Słownika niemiecko-polskiego* Pawła Kaliny z 1957 r., wybranego ze względu na zasób słów bardziej archaicznych z punktu widzenia współczesnej niemieczyzny, używanych przez Jana Czekanowskiego, a nie występujących w bardziej współczesnych słownikach.

<sup>17</sup> W tekście rękopisu: Bairu, Baira.



fakt stosowania nawozów. Określono sposób liczenia czasu – według faz księżyca oraz odnotowano nazwy pór roku.

Czekanowski opisał także elementy obyczajowości: zwyczaje ślubne, zakazy dotyczące wyboru współmałżonka, sposób wychowywania dzieci i zasady dziedziczenia, podział obowiązków pomiędzy mężczyznę i kobietę:

Kobieta przynosi trawę do wyścielania chaty, również wodę. Mężczyźni ścinają banany z drzew. Kobieta przynosi mężczyźnie wodę i polewa ręce do mycia (...) Kobieta rozpościera materiał z kory na posłaniu męża. Myje mu również nogi. Przygotowuje mu leże o zachodzie słońca i zamyka drzwi tarczą. Gdy [on] leży na posłaniu, przynosi mu fajkę i napełnia ją roztartą w dłoni tabaką. Kobieta wyrabia masło. Mężczyzna doi krowę<sup>18</sup>.

Jest także opis przyrządzania pożywienia „Mięso gotowane jest na trzy sposoby: 1) gotowane razem z bananami 2) w liściu banana, oczyszczonym nad ogniem, wypełnianym wodą z mięsem, względnie z solą, następnie owijanym innym liściem i kładzionym do garnka ma warstwie bananów 3) przyrumieniane na patyczkach<sup>19</sup>.

Określono status poszczególnych członków rodziny: mężczyzn i kobiet, osób starych, podkreślono szczególnie cenioną pozycję matki. Analizie obyczajów pogrzebowych towarzyszyła informacja na temat świata duchów oraz wierzeń, dotyczących związku śmierci z magią. Obok opisów wierzeń i związanych z nimi obyczajów znalazły się konkretne przykłady zakazów spożywania niektórych potraw. Niektóre zakazy obejmowały wszystkich członków społeczności, inne zaś odnosiły się tylko do kobiet lub mężczyzn:

Nie jada się drobiu i dzikich świni *mpumu*. Nie jada się kur, ponieważ te żywią się gnojem. Ich wnętrzności są używane natomiast do wróżb. Szarańcza *n'senene* jedzona jest tylko przez mężczyzn. Jak usłyszał niegdyś ojciec Hautmann, w Kizibie twierdzi się, że gdy *n'senene* pojawiła się pierwszy raz, kobiety zjadły jej tak dużo, że się pochorowały. Zakazano im więc tego przysmaku, aby zapobiec dalszym chorobom. Kobiety nie jedzą mięsa kóz. Nie mogą także jeść ryby *mamba*, ponieważ ryba ta, podobnie jak one, ma dwie piersi. (...) Gdy mężczyzna zostanie zabity przez bawoła, jego potomkowie nie jedzą mięsa tych zwierząt<sup>20</sup>

Opisano przedmioty codziennego użytku, rodzaje rzemiosł (garncarstwo, kowalstwo, obróbka metali) oraz typy broni. Analiza lokalnego handlu pokazała główne przedmioty wymiany oraz relacje ich wzajemnej wartości:

---

<sup>18</sup> J. Czekanowski, *Dziennik wyprawy ekspedycji antropologiczno-etnologicznej do Afryki Środkowej w latach 1907–1909*, rękopis, tom 1, karta 19.

<sup>19</sup> *Ibidem*.

<sup>20</sup> J. Czekanowski, *Dziennik wyprawy... op.cit.*, t. 1, k. 20, 44.

1 rupia = 1200 [muszli] kauri. Krowa wcześniej kosztowała 4000 kauri, teraz jest warta ok. 35 rupii. Koza wcześniej [kosztowała] 600–900 kauri, teraz 2 ½ – 3 rupii. (...) Jako pieniądza używano wcześniej motyki *m'fuka*, za jedną krowę płacono cztery motyki. W Kiziba za kobietę [płacono] 15 000 kauri; w Kiamtwara zamężna kobieta [kosztowała] 2000 kauri, niezamężna – 4000 kauri<sup>21</sup>.

Czekanowski zanotował także różne sposoby pozyskiwania soli (sprowadzanej znad Jeziora Edwarda, wypłukiwanej z ziemi bagiennej, wypalanej z trawy bagiennej *ishanga* i z papirusa *rufungu*<sup>22</sup>). Informacje na temat tradycyjnego sposobu komunikowania się za pomocą bębnow towarzyszyły zapisom dotyczącym elementów dyplomacji, sposobu prowadzenia wojen, rodzajów najczęściej spotykanych przestępstw i wymierzanych za nie kar.

Wpływy europejskie zostały zauważone w nowych rodzajach opłat i obowiązków – budowie i utrzymaniu dróg, zaopatrzeniu dostarczanym dla posterunków wojskowych i podróżujących (banany) oraz w elementach obyczajowości (sułtańska straż przyboczna zorganizowana na wzór europejski oraz orkiestra muzyków grających na bębnach i trąbach). Wspomniane zostały przypadki emigracji, określonej jako zjawisko nowe, związane z chęcią uniknięcia powiększających się zobowiązań.

Pobyt w Marienbergu zaplanowano w ten sposób, by pod koniec spędzonego tam tygodnia Czekanowski mógł dołączyć do pozostałych członków wyprawy w Kifumbiro nad rzeką Kagerą, żeby wspólnie z całą ekspedycją ruszyć w kierunku Ruandy. We wtorek, 25 czerwca, ekspedycja dotarła do obozowiska Katoyo na terytorium państwa Buddu, dzień później, 26 czerwca dotarła do Kiborogo, stepowego obozowiska, leżącego w dolinie Kagery, nad strumieniem rozdzielającym słabo tu zaludnione tereny Buddu i Nkole<sup>23</sup>. W opisie przebiegu trasy odnotowane zostały także liczby przeprowadzonych codziennie pomiarów antropologicznych, godziny marszu, nazwy lub przynajmniej opis mijanych osad i miejsc noclegów (27 czerwca – Kienshambi, 28 czerwca – Yawatura, 29 czerwca – w pobliżu promu Wirongo).

30 czerwca ekspedycja dotarła do osady Isseni<sup>24</sup>, na pograniczu terenów znajdujących się pod administracją angielską. Przygotowano listy do Europy, które przekazano towarzyszącemu wyprawie kapitanowi Willibaldowi von Stuemero- wi, niemieckiemu rezydentowi, urzędującemu w Bukobie, i wkroczone na teren Mpororo, byłej południowej peryferii królestwa Nkole, rozdzielonej między posiadłości niemieckie i angielskie, nie posiadającej jednolitej organizacji państwowej.

<sup>21</sup> J. Czekanowski, *Dziennik wyprawy... op.cit.*, t. 1, k. 22.

<sup>22</sup> J. Czekanowski, *Dziennik wyprawy... op.cit.*, t. 1, k. 21.

<sup>23</sup> W tekście rękopisu: Ankole; ob. używane są obie formy, także Nkore, Ankore, por. <http://www.britannica.com/topic/Nkole> [9. 01. 2016]

<sup>24</sup> W tekście rękopisu: Ishenye, Ishanye.

1 lipca ekspedycja wkroczyła do posterunku Rufua, gdzie pozostała przez pięć dni. Najciekawszym wydarzeniem tego pobytu okazały się dla Czekanowskiego wizyty w zagrodzie ducha (*boma musimu*) Nyawingi<sup>25</sup>; sporządzone podczas nich notatki i szkice stały się podstawą analizy zamieszczonej w *Forschungen...*, dotyczącej rozpowszechnienia kultu Nyawingi w Mpororo i wpływowej pozycji jego kapłanek<sup>26</sup>. Kolejne dni pobytu w Rufua miały Czekanowskiemu na pomiarach antropologicznych, sporządzaniu notatek, map oraz wywoływaniu zdjęć.

5 lipca nastąpił wymarsz do misji Nsasa, znajdującej się już w prowincji Kissaka, a więc w granicach terenów podporządkowanych władcy Ruandy. Przemarsz trwał dziesięć dni, prowadził przez okolice gęsto zaludnione (7 lipca Bushara, 8 lipca Kagoma, 9 lipca Murambi), równie gęsto zaludnione doliny górskie (10 lipca Muka) oraz wzdłuż zachodnich brzegów Jeziora Mohasi<sup>27</sup> (12–13 lipca, dwudniowy odpoczynek w osadzie Njansa<sup>28</sup>). Czekanowski odnotowywał wszędzie intensywność upraw (proso, groch, pataty), prowadzonych przy wykorzystaniu tarasów i systemów nawadniających, głębokich bruzd, na zboczach i w dolinach gór oraz rowów odwadniających na terenach bagiennych (14 lipca Niakagungu, 15 lipca Rubona).

Zaobserwowaną nowością były domki spichlerze, a także osobliwy zwyczaj mycia naczyń na mleko krowią uryną. Czekanowski, podróżując przez krainy kontrolowane przez tutejszych możnych („sułtan” Kitaraya z Butaya posiadał około trzystu sztuk bydła, „sułtan” Kislivombo z Ruhama ponad dwieście), miał okazję gościć u nich i rozmawiać na tematy związane z ich ówczesną pozycją społeczną jako monopolistów i dzierżawców w zakresie hodowli bydła. Ich majątek i bezpieczeństwo osobiste zależało od woli władcy Ruandy. Chociaż Czekanowski używał wobec nich określenia „sułtan”, zaznaczał, że byli oni jedynie bardziej majątnymi *watuale*<sup>29</sup>, zarazem poddanymi króla Rwandy – oficjalnie jedyne go posiadacza bydła w całym państwie (do króla należały też wszystkie kły słoniowe i skóry lampartów), którzy skorzystali z wprowadzenia niemieckiej administracji kolonialnej i rozluźnili dotychczasowe zależności, wykorzystując peryferyjne położenie swych siedzib. Jednak pojawienie się nowych europejskich protektorów spowodowało zarazem ograniczenie praw „sułtanów”, w stosunku do poddanych, m. in poprzez zakaz stosowania kary śmierci. W rzeczywistości biali kolonizatorzy przyczynili się zatem do dekom-

<sup>25</sup> W tekście rękopisu: Niawingi

<sup>26</sup> J. Czekanowski, *Forschungen...*, *op.cit.*, s. 94–95, 99–101.

<sup>27</sup> W tekście rękopisu występuje także forma Mohazi [ob. Muhazi]

<sup>28</sup> W tekście rękopisu: Nyansa

<sup>29</sup> Określenie *watuale* odnoszono w czasach niemieckiej administracji kolonialnej do pasterkiej, wyżej stojącej pod względem społecznym części mieszkańców Międzyjezierza, porównywanej przez Niemców do europejskiej średniej szlachty, por. H. Strizek, *Geschenke Kolonien: Ruanda und Burundi unter deutscher Herrschaft. Mit einem Essay über Entwicklung bis zur Gegenwart*, Berlin 2006, s. 53.

pozycji i rozprężenia starego porządku poprzez odebranie „sultanom” możliwości stosowania dotychczasowych środków przymusu, tym samym pozbawiając ich posłuchu i osłabiając ich autorytet wśród poddanych.

16 lipca Czekanowski dotarł do misji Nsasa, co wymagało dwuipółgodzinnej przeprawy przez Jezioro Mugessera<sup>30</sup>. Misja Nsasa w czasach podróży Czekanowskiego była jedną z sześciu misji katolickich w Ruandzie, obok misji Issawi znajdującej się na południu kraju, misji Njundo i Ruasa położonych u podnóża wulkanów na północnym zachodzie, misji Mibirisi na południowym wschodzie oraz misji Marangara, założonej w centralnej części Ruandy. Czekanowski pozostał na terenie misji Nsasa dwa tygodnie, do 31 lipca, po czym skierował się w kierunku misji Issawi. Obserwacje dokonane na terytorium Kissaki zaowocowały obszernym zbiorem notatek na temat kultury materialnej tej prowincji (tom II, karty 121–156).

Warto zwrócić uwagę na fakt, iż nie tyle relacje z rutynowo prowadzonych badań terenowych, co luźne obserwacje z podróży zawierają najwięcej ciekawych szczegółów, które ze względu na swój nienaukowy charakter nie znalazły miejsca w *Forschungen*... Nie są to tylko opisy krajobrazu, lecz także przeróżne incydenty, które wydarzyły się podczas marszu, związane np. z zarządzaniem kolumną tragarzy, przypadkami niesubordynacji czy okolicznościami kradzieży psa, którego Czekanowski nakazał oddać właścicielowi. Opisane zdarzenie dało z kolei powód do refleksji nad powszechnym przywiązaniem do zwierząt, które w tym przypadku spowodowało, iż właściciel psa, zorientowawszy się o utracie ulubionego zwierzęcia, konsekwentnie ścigał karawanę, która w międzyczasie zdołała przepłynąć się przez dwa jeziora „Gdy mu poleciłem oddać psa, radość była bardzo duża. Murzyni cieszą się ze zwych zwierząt i lgną do nich bardzo, jak to pokazuje powyższy przykład. Ruanda wydaje się być psim eldorado, ponieważ nasi tragarze Baamba wzięli w powrotną drogę co najmniej 60 psów”<sup>31</sup>.

Podróżując wyznaczonymi przez miejscowych trasami, polski badacz spotykał innych podróżujących, często byli to *watuale*, spieszący do siedziby króla z towarzyszącymi im poddanymi, niosącymi za nimi w koszach zapasy jedzenia, a na głowach maty do spania. Słuchając pozdrowień mijających się ludzi, które brzmiało *kumana*, interpretował je jako skrót od *ku Imana*, „z Imana”, kojarząc z polskim pozdrowieniem „z Bogiem”. Nocując w obozach zakładanych przy istniejących zagrodach spisywał ich nazwy, łącząc przysłówki *kwa* z imieniem właściciela terenu; obóz *kwa Kakara*, oznaczał nocleg na ziemiach człowieka o imieniu Kakara, obóz *kwa Mkingo*, oznaczał gościnę u Mkingo.

5 sierpnia Czekanowski przybył do misji Issawi, gdzie pierwszy raz miał okazję spotkać niskorosłych Batwa, osiadłych tu jako garnrcarze. Pierwsze informacje,

<sup>30</sup> W tekście rękopisu występuje również forma Muggessera [ob. Mugessera].

<sup>31</sup> J. Czekanowski, *Dziennik wyprawy...* *op.cit.*, t. 2, k. 156.

weryfikowane pozytywnie w następnych miesiącach, wykluczyły możliwość identyfikowania ich z Pigmiejami, pozwalały natomiast na stawianie pytań o odrębność ich pierwotnego języka, choć tu, na terenie misji, mimo szczególnego akcentu, posługiwali się jak wszyscy językiem *kinyaruanda*<sup>32</sup>.

Pobyt w Issawi potwierdził również obserwacje dotyczące dużej liczby dzieci w Ruandzie, większej tu niż w prowincji Kissaka, gdzie badacz zaobserwował, że przeciętnie na jedną matkę przypadało od trojga do czworga dzieci. W okolicach Issawi, liczba dzieci była jeszcze większa, dochodząc do sześciorga, a u Bahutu nawet do dziesięciorga dzieci urodzonych przez jedną kobietę. Informacji tej towarzyszyła jednak notatka o przypadkach sprzedaży, wyrzucania, a nawet morderstw dzieci w okresach głodu oraz relacje o podobnie złym traktowaniu najstarszych członków społeczności. Zanotowana została również refleksja na temat związku trwałości małżeństwa z ceną kobiet. W okolicach Issawi, gdzie wartość kobiety była wyjątkowo niska i wynosiła jedynie równowartość motyki, związki małżeńskie miały być mniej trwałe, zdarzały się także przypadki poligamii.

### **Pobyt w siedzibie władcy Ruandy**

10 sierpnia Czekanowski przebywał już w siedzibie władcy Ruandy, w Niansa<sup>33</sup>, w prowincji Nduga, uznanej przez niego za historyczne centrum władzy królewskiej, z którego stopniono były podbijane peryferia. Niestety, ze względu na zaginięcie kilku stron rękopisu (tom II, karty 169, 171–183) brakuje informacji na temat szczegółów podróży do siedziby króla oraz pierwszych dni pobytu. Wiemy natomiast, że dzięki pośrednictwu księcia Adolfa Friedricha Czekanowski miał okazję kilkakrotnie spotkać panującego w Ruandzie Juhi Musingę<sup>34</sup>. Na kartach rękopisu odnajdziemy nie tylko szczegółowy opis władcy i jego stroju, lecz także osobistą opinię badacza na temat inteligencji króla, której na kartach oficjalnej publikacji naukowej, jaką były *Forschungen...*, nie wypadało mu zamieszczać.

„bardzo smukły, 1 m 97 cm wysoki, bardzo drobno zbudowany młody mężczyzna z nieco zmrużonymi, krótkowzrocznymi oczami i monstrialnie wystającymi zębami [...] w czerwonej materii na ramionach i białej na biodrach, podtrzymywanej pasem z zatkniętym zań nożem”<sup>35</sup>

---

<sup>32</sup> W tekście rękopisu: *kiniaruanda*

<sup>33</sup> [ob. Nyanza]

<sup>34</sup> W tekście rękopisu: Juhi Msinga; właśc. Yuhi V Musinga, pan. 1897–1931, por. J. Bar, *Rwanda*, Warszawa 2013, s. 254, 274 – data objęcia rządów została podana na podstawie informacji zamieszczonych w *Forschungen...*, t. 1, s. 292; por. także: J. Czekanowski, *Feudalne państwa pasterskie afrykańskiego Międzyjezierza*, *Przegląd Socjologiczny*, t. 15, s. 48; inną datę wstąpienia na tron podaje A. Des Forges (*Defeat Is the Only Bad News: Rwanda under Musinga, 1896–1931*, Wisconsin 2011).

<sup>35</sup> J. Czekanowski, *Dziennik wyprawy... op.cit.*, t. 2, k. 195.

Z zapisków Czekanowskiego wynikało, że król albo nie był w stanie zadawalająco odpowiadać na zadawane mu pytania, albo nie chciał tego czynić: „kurze wnętrzości okazały się niełaskawe i gdy odwiedziłem króla, Czarny Majestat powtarzał godzinami ‘ein schöner Speer’<sup>36</sup>, aby nie dać mi możliwości o cokolwiek spytać”<sup>37</sup>. Nawet jeśli na łamach *W głąb lasów Aruwimi* Czekanowski próbował tłumaczyć uniki Musingi zaleceniem wyroczni, zakazującej obcym ujawniać szczegóły historii państwa, w swym rękopisie pisał jednak wprost: „Juhi Musinga jest mało inteligentnym człowiekiem, to nie ulega wątpliwości”<sup>38</sup>. W opinii Czekanowskiego Musinga, w przeciwieństwie do władców poznanych w Bukobie<sup>39</sup>, nie zdawał sobie sprawy z właściwego znaczenia obecności Niemców w Ruandzie, roli niemieckiej administracji w utrzymaniu stabilnych rządów, potencjalnych zagrożeń i pomocy, jaką mu oferowała, zainteresowana w utrzymywaniu dotychczasowych stosunków społecznych i stosowaniu taktyki rządów pośrednich.

O ile negatywna opinia na temat miernej inteligencji Musingi mogła być spowodowana irytacją, związaną z niemożnością uzyskania odpowiedzi na zadawane pytania, o tyle obserwacje dotyczące nieregularnych, brzydkich rysów twarzy, negatywnie wyróżniających się na tle otoczenia poddanych, znalazły po latach potwierdzenie w odmiennych cechach antropologicznych Batutsi z najbliższego otoczenia króla<sup>40</sup>. Dodatkowo, w rodzinie królewskiej, gdzie zgodnie z tradycją prawowitym władcą mógł zostać jedynie członek klanu *Banieginia*, zrodzony z kobiety przynależnej do klanu *Bega*, owocowało to przekazywanymi z pokolenia na pokolenie utrwalonymi cechami budowy czaszki, wśród których, oprócz wypukłych oczu, na plan pierwszy wysuwało się karykaturalne wysunięcie do przodu kości szczękowych, widoczne na dostępnych fotografiach.

Mimo braku możliwości konstruktywnej rozmowy z królem, trzytygodniowy pobyt w Niansa okazał się niezwykle owocny, przede wszystkim dzięki kontaktom z misjonarzami ze zgromadzenia Ojców Białych, Félixem Dufays i Léonem-Paulem Classe. W dzienniku, oprócz notatek na temat siedziby króla, jego otoczenia i codziennych obyczajów, znalazła się lista władców i klanów ruandyjskich, sporządzona dzięki wstawiennictwu misjonarzy przez anonimowego informatora Tutsi<sup>41</sup>.

W Niansa powstawała w tym okresie szkoła misyjna przeznaczona dla synów ruandyjskich notabli. Czekanowski zauważył również, iż Tutsi, osiedlając się

<sup>36</sup> Z j. niem.: piękny oszczep.

<sup>37</sup> J. Czekanowski, *Dziennik wyprawy...* *op.cit.*, t. 2, k. 196.

<sup>38</sup> *Ibidem*.

<sup>39</sup> Por. J. Czekanowski, *Dziennik podróży afrykańskiej*, Warszawa 2014, s. 113 – 129, 140–145.

<sup>40</sup> Por. J. Czekanowski, *Feudalne państwa pasterskie afrykańskiego Międzyjezera*, „Przegląd Socjologiczny”, t. 15, 1961, s. 42, 45.

<sup>41</sup> Por. J. Czekanowski, *Forschungen...*, *op.cit.*, t. 1, s. 286.

koncentrycznie wokół miejsca pobytu króla, doprowadzili do znaczących zmian w krajobrazie, wypierając rolniczych Bahutu na okoliczne wzgórza i przekształcając ich pola w wielki step – pastwisko dla ogromnych stad ich bydła. Newralgicznym punktem polityki gospodarczej stawał się brak drewna, spowodowany wylesieniem prowincji Nduga. Obserwacje Czekanowskiego prowadzone w Niansa zaowocowały także opisem lokalnych dróg – krętych ścieżek, *schenzi*, omijających każdą przeszkodę terenu; kamień, drzewo czy nawet krowie ekskrementy oraz łodzi – dłubanek: długości od 4 do 5 m, wysokich do 50 cm, szerokich, o nieregularnym kształcie spowodowanym niemożnością wyrównania wszystkich krzywizn drewna, z którego były wykonywane.

Niezwykle interesujące są także spostrzeżenia Czekanowskiego, dotyczące opinii Tutsi z otoczenia króla na temat Europejczyków, którzy razili ich swoim zachowaniem, ubiorem i zapachem. Biali bowiem, podobnie jak pogardzani Batwa jedli jaja, kury, kaczki, żurawie, których nikt poza nimi nie tykał. Z tego też względu Europejczycy określani byli jako hieny, dzikie zwierzęta, czerwoni – choć akurat to ostatnie określenie pochodziło od koloru ich skóry, spalonej przez słońce. Buty z kolei budziły liczne pytania i wątpliwości dotyczące tego, czy Europejczycy mają normalne stopy czy też kopyta, których nikomu nie chcą pokazać i dlatego ukrywają je ze wstydu w obuwiu. O ile ta ostatnia kwestia była jedynie domysłem Czekanowskiego, to odnotowanym przez niego faktem było wyrzucenie do bagien prezentu dla króla – skrzynki z pachnącym mydłem, kojarzącym się niemile z zapachem Europejczyków.

Podczas pobytu w Niansa Czekanowski odnotował także wiadomość o zrabowaniu dwudziestu jeden ładunków karawany pocztowej ekspedycji i pobiciu jej tragarzy. I choć informacja ta sugerować by mogła brak kontroli zarówno króla, jak i administracji niemieckiej nad bezpieczeństwem na ruandyjskich drogach, to jednak datowane później notatki Czekanowskiego potwierdzają zarówno odzyskanie skradzionych ładunków, jak i bardzo surowe ukaranie sprawców kradzieży.

### **Podróż do podnóży wulkanów: Mulera, Bugoye, wybrzeże Jeziora Kiwu**

31 sierpnia Czekanowski wyruszył w dalszą podróż. Wypoczęty podczas długiego pobytu w Niansa zdecydował się pokonać jednorazowo długi, wyczerpujący odcinek do misji Kapgaie<sup>42</sup> marszem trwającym od godziny 6.00 rano do 16.00 (z dwuipółgodzinną przerwą), a więc wynoszącym mniej więcej dwukrotność pokonywanych zwyczajowo odcinków.

Pobyt w Kapgaie został wykorzystany m. in. na odnotowanie szeregu refleksji, dotyczących postaw i wyobrażeń bogatszych i lepiej orietujących się w kwestiach politycznych Ruandyjczyków na temat przedstawicieli niemieckich władz kolo-

---

<sup>42</sup> W tekście rękopisu: Kapgaye [ob. Kabgayi].

nialnych. Obserwacje i rozmowy z ostatnich tygodni nasuwały wnioski, że cesarski rezydent uważany jest przez Tutsi jedynie za kogoś w rodzaju potężnego klienta króla Musingi, który podobnie jak wszyscy inni jest zobowiązany dostarczać królowi prezenty. Szczególny szacunek, jakim cieszył się pełniący wówczas ten urząd kapitan Werner von Grawert, zwany tu Tiki Tiki, wynikał z jego silnej osobowości i nie był związany z jego oficjalnym stanowiskiem. Król natomiast oczekiwał od cesarskiego rezydenta podarunków, najchętniej w postaci krów oraz ochrony przed Belgami, wysuwającymi roszczenia do zachodnich peryferii państwa. Niemieckie władze były zainteresowane utrzymaniem w Ruandzie dotychczasowych układów społecznych, by poprzez realizację rządów pośrednich w minimalny sposób angażować się w zarząd kraju. Czekanowski dostrzegał i doceniał ochronę mieszkańców przed rabunkową gospodarką niemieckich i arabskich kupców, choć zarazem zdawał sobie w pełni sprawę z tego, że proces przekształceń, a następnie likwidacji starego porządku jest nieuchronny i został jedynie odsunięty w czasie.

Wymarsz z misji w kierunku północnym oznaczał opuszczenie stołecznej prowincji Nduga i wkroczenie na terytorium prowincji Mulera, bardziej górzystej, choć równie gęsto zaludnionej i równie intensywnie pokrytej uprawami prowadzonymi w osadach na wysokości 2000 metrów n.p.m. Charakterystycznym elementem krajobrazu stały się głęboko wcięte w zbocza i doliny strumienie, niektóre wielokrotnie przekraczane wyznaczonym szlakiem, oraz uprawy tarasowe. I choć te ostatnie widywane już były przez Czekanowskiego na wgórzach otaczających Jezioro Mohasi, to dopiero tu zobaczył długą na pół kilometra konstrukcję, rodzaj wodociągu, który dzięki wykorzystaniu połączonych strumieni górskich rozlewał wodę, przy pomocy otworów zatykanych darnią, ponad pastwiskami i uprawami batatów.

Kolejnym miejscem dłuższego, bo niemal miesięcznego postoju Czekanowskiego i jego kolumny była misja Ruasa, dokąd dotarto po sześciu dniach marszu z Niansy. Najważniejszym wydarzeniem tego pobytu była dwudniowa wycieczka podjęta w towarzystwie ojca Paulina Loupiasa, przeora misji, do Lukara Iya Bishingwa, który ze swym klanem Barashi zamieszkiwał na równinie rozciągającej się u stóp wulkanu Muhawura. Właściwym celem tej wizyty była leżąca nieopodal, w dżungli, osada 20 myśliwych Batwa.

Notatki z tego etapu podróży zostały uzupełniane także opisami elementów kultury materialnej mieszkańców prowincji Mulera: typowych form chaty mieszkalnej i zagrody, elementów wyposażenia wnętrza, rodzajów pożywienia i stosowanych ozdób ciała. Bogaty zbiór pieśni z Mulera (transkrypcja, tłumaczenie i komentarz) został opublikowany w *Forschungen...*, choć warto może przypomnieć w tym miejscu znaczenie powtarzających się w pieśniach słów pożegnania: *mahoro* – pokój, *waje mahoro* – przyjdiesz w pokoju.

Ostatnim etapem podróży, odnotowanym w tej części *Dziennika wyprawy...* był przemarsz do Kissenji, dokąd Czekanowski dotarł 11 października, a następnie do



misji w Njundo, dokąd dotarł dwa tygodnie później, 25 października. Warto zaznaczyć, że wspólny pobyt Czekanowskiego i księcia Adolfa Friedricha w siedzibie króla nie oznaczał dalszej wspólnej podróży, kolejne odcinki trasy od opuszczenia Niansy Czekanowski pokonywał sam, ze swoją kolumną. Na miejsce wspólnego spotkania członków ekspedycji wyznaczone zostało Kissenji<sup>43</sup>, przygraniczny posterunek położony u wybrzeży Jeziora Kiwu.

Pobyt w Kissenji, początkowo przewidziany jedynie na krótkie, służbowe spotkanie członków ekspedycji przedłużył się ze względu na powtarzające się oficjalne i półprywatne wizyty urzędników i oficerów belgijskich, rezydujących w położonym po przeciwnej, kongijskiej stronie Jeziora Kiwu w posterunku Bobandana oraz możliwość dokonania pomiarów antropologicznych na wymieniających się tu tragarzach poszczególnych kolumn ekspedycji. Pomiarzy, zakończone 23 października, zostały przeprowadzone w sumie na 1150 osobach (licząc od początku prac ekspedycji). 24 października, w dniu, który został poświęcony sygnowaniu i pakowaniu zebranych czaszek (zebrano je spośród pozostałości niepochowanych ofiar epidemii ospy lub głodu), okazało się, że ich liczba osiągnęła 755 sztuk.

Jak wspomniano, 25 października Czekanowski wyruszył do misji Njundo, położonej na wschód od Kissenji, od której dzieliło go zaledwie dwanaście kilometrów – trzy godziny marszu.

Pobyt w Njundo został wykorzystany do spisywania lokalnych narzeczy (głównie dialektu *ruhunde*) oraz próby odpowiedzi na pytanie, czy istnieje odrębny język Batwa. Czekanowski znał wydane w Berlinie opracowanie na ten temat autorstwa ojca Joannesa Michaela M. van der Burgt<sup>44</sup>, który stwierdził, że zebrane przez niego słowa Batwa wydają się być tylko wyrazami lokalnego dialektu lub jego bardziej archaicznej formy – *kirundi*, języka używanego w Urundi, który był w Ruandzie przynajmniej częściowo znany. Stwierdzenie to pokrywało się z obserwacjami Czekanowskiego z pobytu w misji Issawi, gdzie osiadli tam Batwa, mimo szczególnego akcentu, posługiwali się jak wszyscy językiem *kinyaruanda*. Tymczasem przeor misji w Njundo, ojciec Paul Barthelemy twierdził, że miejscowi Batwa, rozmawiając z nim w języku *kinyaruanda*, między sobą używają nieznanych mu idiomów. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na fakt, iż badania Czekanowskiego prowadzone wśród rwandyjskich Batwa, identyfikowanych dotąd z Pigmejami, przyniosły cenne dla nauki wnioski. Przeprowadzona wówczas analiza antropologiczna pozwoliła badaczowi wykazać u Batwa pierwiastek pigmejski jako tylko jedną z części składowych ich budowy fizycznej. Pierwiastek ten, choć nadawał im szereg cech charakterystycznych, stracił na znaczeniu wskutek późniejszych wpływów ludów Bantu strefy leśnej.

---

<sup>43</sup> W tekście rękopisu: Kissenyi [ob. Gisenyi].

<sup>44</sup> P. J. M. M. van der Burgt, *Éléments d'une grammaire Kirundi. Supplement. Langue des Watwa (kitwa) – Pygmées*, Berlin 1902.

Sporo miejsca w powstałym podczas pobytu w Njundo tekście zajmują spisy i specyfikacja zbiorów wysyłanych do Europy: naczynia, maty, broń. Do osiemnastu ładunków przeniesionych tu z Kissenji doszły kolejne, przygotowywane tu do wysłania pocztą misyjną.

Prowincja Bugoye, na terenie której znajdowała się misja Njundo, była zachodnią, przygraniczną prowincją Ruandy. Korzystając z jej peryferycznego położenia, mieszkańcy prowadzili z zamiłowaniem graniczny handel, wymieniając kozy sprowadzane z prowincji Mulera na motyki, przywożone z Bunyabungu, krainy leżącej nad zachodnimi brzegami Jeziora Kiwu. Wymieniano je na targu przylegającym do misji. Czekanowski odnotował, iż podniesienie pobieranych opłat do 15%–20% wartości przedmiotów handlu spowodowało, iż obok głównego targu na prowadzącej do niego drodze powstał drugi, mały targ, gdzie przeprowadzono transakcje bez opłat.

Nabyte umiejętności handlowe i chęć osiągnięcia wymiernego zysku spowodowały, że miejscowi dostarczyli Czekanowskiemu również ludzkie czaszki, wymieniając je za szklane paciorki. Wymianę tą zapoczątkowały dzieci ze szkoły misyjnej, gdy jeden z uczniów – jedenastolatek – zauważył, że tragarze ekspedycji szukają czaszek. Pierwsza przyniesiona dobrowolnie czaszka była troskliwie zawinięta w liście bananowe, zaś ofiarodawca otrzymał za nią 100 dużych poślaczanych paciorków, co stanowiło ponad dwukrotność zapłaty za całodzienną pracę dorosłego człowieka. Następnego dnia czaszki przynieśli dorośli, nie tylko chrześcijanie, lecz także hołdujący nadal tradycyjnemu kultowi przodków. Starali się ich nie dotykać, były przyniesione na kijach lub zawieszane na długich liściach bananowych i – jak napisał sarkastycznie Czekanowski – entuzjazm do nauki okazał się tak wielki, że w przeciągu pierwszych dwóch dni przyniesiono około dwudziestu czaszek<sup>45</sup>. Zdarzali się i tacy, którzy pytali o cenę tego towaru w Europie. Początkowy entuzjazm minął jednak szybko, już drugiego dnia zbiórki doszło do bójki z miejscowymi przeciwnikami tego procederu. Imponujący zbiór czaszek, wysłanych do Europy, powstał więc częściowo z transakcji handlowych, lecz – jak wspomniano powyżej – zebrano je przede wszystkim spośród pozostałości niepochoowanych ofiar epidemii ospy lub głodu, podczas których zmarli nie byli grzebani. Jak wspomniał Czekanowski, zbiór zebrany w prowincji Mulera był w większej części zbiorem pochodzącym z szczątków ofiar głodu.

Jedna z ostatnich notatek analizowanego fragmentu *Dziennika wyprawy...* dotyczyła porównania sposobu, w jaki tubylczy żołnierze byli traktowani przez kolonialną administrację belgijską i niemiecką. Refleksja ta nasunęła się Czekanowskiemu na podstawie obserwacji przypadków dezercji kongijskich *askari*, którzy masowo uciekali na tereny administracji niemieckiej, podając za przyczynę niskie wynagrodzenie, otrzymywane w Kongu.

<sup>45</sup> J. Czekanowski, *Dziennik wyprawy...* *op.cit.*, t. 4, k. 382.

Czekanowski przebywał w Njundo do 9 grudnia 1907 roku. Większa część tego pobytu została już jednak zaprezentowana we wspomianej powyżej polskiej publikacji *W głąb lasów Aruwimi*, kórej karty rozpoczynają się opisem wydarzeń 1 grudnia.

\*\*\*

Na zakończenie warto przypomnieć, że za datę przejścia przez Niemców władzy nad terytorium Ruandy uznawany jest rok 1890, gdy doszło do podpisania umowy niemiecko-angielskiej, dotyczącej rozgraniczenia europejskich posiadłości w Afryce Wschodniej. Dopiero dwa lata później, w 1892 r., na tereny te wkroczył pierwszy Europejczyk, Oskar Baumann, który wraz ze swą ekspedycją kontynuował tam poszukiwania źródeł Nilu. Przebywał na terytorium Ruandy jedynie kilka dni, od 11 do 15 września<sup>46</sup>. Pierwsze pisemne informacje, poświęcone bezpośrednio temu państwu, dotarły do Europy dzięki publikacjom Gustawa Adolfa von Götzena, który zarazem odkrywcą Jeziora Kiwu i pierwszym badaczem wulkanów rwandyjskich. Gustaw von Götzen spędził na terenach Ruandy jedynie cztery tygodnie, przebywając tam późną wiosną 1894 r.<sup>47</sup> Jego spotkanie z panującym wówczas królem Rwabugiri<sup>48</sup> uważane jest za pierwszy oficjalny kontakt niemieckich władz kolonialnych z rwandyjskim władcą.

Dopiero w 1897 r. niemieckie władze zleciły oficerowi armii kolonialnej, kapitanowi Hansowi von Ramsay pierwszą interwencją zbrojną w celu „uporządkowania” stosunków politycznych w Ruandzie. Interwencja doprowadziła do zakończenia dwuletniej wojny domowej, spowodowanej walkami o tron rwandyjski oraz uznania nieletniego Yuhi Musingi za króla. W tym samym roku w Usumbura<sup>49</sup> została założona pierwsza niemiecka stacja i posterunek wojskowy dla terytorium Ruandy-Urundi<sup>50</sup>. Dlatego rok 1897 jest również uznawany za początek stałej obecności przedstawicieli niemieckich władz kolonialnych w Rwandzie. Niemniej jednak, ich obecność przez kolejną dekadę miała charakter czysto symboliczny; oprócz garnizonu w Usumbura utrzymywano jeszcze tylko jeden w Kissenji, miejscowości znajdującej się na terytorium Ruandy. Postępując w myśl idei rządów pośrednich, władze niemieckie ograniczyły swą ingerencję w życie kraju do minimum – w 1904 r. na terenie Ruandy przebywało jedynie pięciu Niemców<sup>51</sup>.

Dopiero w 1907 r. Richard Kandt otrzymał stanowisko pierwszego cesarskiego rezydenta w Ruandzie, zaś w 1908 r. rozpoczęła się budowa rezydentury cesarskiej,

---

<sup>46</sup> O. Baumann, *Durch Massailand zur Nilquelle*, Berlin 1994. Warto wspomnieć, że wcześniej północnymi i północno-wschodnimi rubieżami kraju wędrowali John Hanning Speke i Henry Morton Stanley (1876), obaj nie przekroczyli jednak obszarów przygranicznych.

<sup>47</sup> G. A. G. v. Götzen, *Durch Afrika von Ost nach West*, Berlin 1895.

<sup>48</sup> Kigeri IV Rwabugiri (zm. 1895).

<sup>49</sup> Od 1962 r. Bujumbura, obecna stolica Burundi.

<sup>50</sup> Współcześnie terytoria dwóch niepodległych państw: Rwandy i Burundi.

<sup>51</sup> Por. J. Czekanowski, *W głąb lasów Aruwimi...*, *op.cit.*, s. 16.

założonej na płaskowyżu w centralnej części kraju, nieopodal osady o nazwie Nyarugenge. Jeszcze w tym samym roku nazwa osady została zmieniona; wraz z nowo postawionymi budynkami rezydentury została nazwana Kigali<sup>52</sup>.

Misja w Njundo, w której przebywał Czekanowski w listopadzie i grudniu 1907 r. była jedną z trzech (obok misji w Save i Zaza) najstarszych misji katolickich w kraju. Zostały one założone w latach 1900–1901 przez ojca Jeana-Josepha Hirtha, uważanego za twórcę i organizatora kościoła katolickiego w Ruandzie<sup>53</sup>.

Czekanowski podróżował więc po kraju, w którym symboliczna reprezentacja niemieckiej administracji kolonialnej istniała zaledwie od dziesięciu lat, zaś chrystianizacja nie sięgała nawet dekady. Organizacja jakichkolwiek prac badawczych ze zrozumiałych względów była z pewnością niełatwa. Tym bardziej należy docenić wartość badań polskiego uczonego, zarówno ze względu na ich oryginalność, jak i sumienną metodykę ich prowadzenia

Pomiędzy wierszami rękopisu *Dziennika wyprawy...* możemy wyczytać także, jak ważne było to, o czym Czekanowski nie pisał – nigdy nie narzekał na zmęczenie czy złe warunki prowadzenia badań. Z kart *W głąb lasów Aruwimi...* wiemy, że szczęśliwie pierwsza niegroźna choroba (prawdopodobnie udar słoneczny) rozwinęła się u niego dopiero 21 stycznia 1908 roku, a więc po 8 miesiącach pobytu w Afryce, licząc od zejścia na kontynent afrykański w porcie w Mombasie<sup>54</sup>. Mimo że klimat Ruandy jest przyjazny dla Europejczyków, to trudy podróży, monotonna dieta oraz spartańskie warunki obozowe mogły przyczyniać się do zniechęcenia czy po prostu zwykłego zmęczenia. Na kartach *Dziennika wyprawy...* nie znajdziemy jednak śladu podobnych nastrojów, przeciwnie, odnajdziemy w nich entuzjazm, niegasnące zainteresowanie badawcze oraz wyrazy uznania dla obserwowanych rozwiązań lokalnych problemów, bez względu na to, czy chodziło o techniki uprawy roli i konstrukcje nawadniające, czy rozwiązania dotyczące form współżycia społecznego.

Odnajdując podobieństwa w organizacji życia społecznego do stosunków społeczno-politycznych, jakie panowały w Europie w okresie średniowiecznego feudalizmu, szukając porównania ogolonych głów ruandyjskich mężatek ze znanym mu obyczajem występującym wśród polskich Żydów, czy wręcz do zwyczaju oczepin na chłopskich weselach, Czekanowski z pewnością częściowo odstępował od naukowych norm na rzecz *licentia poetica*. Niemniej jednak podobne porównania pozytywnie wpływały na malowniczość opisów, które dzięki temu lepiej trafiały do wyobraźni czytelnika. O rzetelności badawczej świadczą także próby

<sup>52</sup> Dane te pochodzą z komentarza do stałej ekspozycji w Richard Kandt House – Natural History Museum w Kigali.

<sup>53</sup> Obecnie Rubavu District of Western Province; szerzej na temat dziejów chrystianizacji Rwandy: [w:] J. Pałyga, *Rwanda. Czas apokalipsy, czas nadziei*, Ząbki 1998. Por. także: J. Adekunle, *Culture and Customs of Rwanda*, London 2007, s. 32–34.

<sup>54</sup> J. Czekanowski, *W głąb lasów Aruwimi...*, *op.cit.*, s. 204 – 205.

znalezienia właściwych słów w języku polskim czy nawet rosyjskim, w sytuacji, gdy nie potrafił odnaleźć ich odpowiednika w języku niemieckim (m. in. strzecha, poszyta, powróśło, bruzdy, pańszczyzna, ustrój rodowy, oczepiny<sup>55</sup>), co trudno raczej tłumaczyć faktem słabej znajomości języka niemieckiego u asystenta Królewskiego Muzeum Ludoznawczego w Berlinie. Walor językowy, staranność opisu, rozbudowane hipotezy robocze, logiczna synteza, świadczą o niezwykle szerokich horyzontach naukowych polskiego badacza.

**Dr hab. prof UP Joanna Bar**, historyk, etnolog, doktor habilitowany nauk społecznych, pracuje w Katedrze Stosunków Międzynarodowych w Instytucie Politologii Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. Obszar zainteresowań badawczych: Afryka Wschodnia.

## Bibliografia

### Źródła

Czekanowski J., *Dziennik wyprawy ekspedycji antropologiczno-etnologicznej do Afryki Środkowej w latach 1907–1909*, rękopis, Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, Gabinet Rękopisów, nr inw. 4933.

### Opracowania

Adekunle J., *Culture and Customs of Rwanda*, London 2007.

Bar J.: *Afrykanistyczne badania Jana Czekanowskiego w stulecie wyprawy*, Kraków 2007.

– – – *–Polityczne uwarunkowania antropologicznych i historycznych badań XX-wiecznej Rwandy*, [w:] *Antropologia polityki i polityka w antropologii*, red. Mirosława Drozd-Pasecka, Aleksander Posern-Zieliński, Warszawa 2010, s. 75–82.

– – – *–Rwanda*, Warszawa 2014.

Bar J., Czekanowska A., *Jan Czekanowski* [w:] E. Fryś-Pietraszkowa, A. Kowalska-Lewicka, A. Spiss (red.), *Etnografowie i ludoznawcy polscy. Sylwetki, szkice biograficzne*, t. I, Kraków 2003, s. 52–56.

Baumann O., *Durch Massailand zur Nilquelle*, Berlin 1994.

Czekanowski J.: *1911–1927 Forschungen im Nil – Kongo – Zwischengebiet*, Bd. I, Leipzig 1917; Bd. II, Leipzig 1922; Bd. III, Leipzig 1911; Bd. IV, Leipzig 1922; Bd. V, Leipzig 1924.

---

<sup>55</sup> J. Czekanowski używa tu słowa czepiny.

- – – – *W głąb lasów Aruwimi. Dziennik wyprawy do Afryki środkowej*, „Prace Etnologiczne”, t. 6, Wrocław 1958.
- – – – *Struktura etniczna Afryki a nawarstwienia najmłodsze*, „Lud”, t. 45, 1960, s. 13–34.
- – – – *Feudalne państwa pasterskie afrykańskiego Międzyjezierza*, „Przegląd Socjologiczny”, t. 15, 1961, s. 21 – 60.
- – – – *Badania antropologiczne w Afryce i ich wyniki*, „Przegląd Antropologiczny”, t. 29, 1963 s. 13–16.
- – – – *Dziennik podróży afrykańskiej*, opr. nauk. J. Bar, Warszawa 2014.
- Des Forges A., *Defeat Is the Only Bad News: Rwanda under Musinga, 1896–1931*, Wisconsin 2011.
- Gajek J., *Jan Czekanowski jako etnograf*, „Przegląd Antropologiczny”, 1955, t. 21, z. 3. s. 1010–1030.
- Götzen G. A., Graf von, *Durch Afrika von Ost nach West*, Berlin 1895.
- Kalina P., *Słownik niemiecko-polski*, Warszawa 1957.
- Herzog zu Mecklenburg, Adolf F., *Ins Innerste Afrika. Bericht über den Verlauf der deutschen Zentral-Afrika-Expedition 1907–1908*, Leipzig 1909.
- Pałyga J., *Rwanda. Czas apokalipsy, czas nadziei*, Ząbki 1998.
- Strizek H., *Geschenkte Kolonien: Ruanda und Burundi unter deutscher Herrschaft. Mit einem Essay über Entwicklung bis zur Gegenwart*, Berlin 2006.
- Van der Burgt Père J. M. M., *Éléments d'une grammaire Kirundi. Supplement. Langue des Watwa (kitwa) – Pygmées*, Berlin 1902.

### **Materiały pozyskane z internetu**

Encyclopaedia Britannica, <http://www.britannica.com>.

*The Original Catholic Encyclopedia*, [http://oce.catholic.com/index.php?title=Vicariate\\_Apostolic\\_of\\_Southern\\_Victoria\\_Nyanza](http://oce.catholic.com/index.php?title=Vicariate_Apostolic_of_Southern_Victoria_Nyanza) [9. 12. 2015].

Trasa podróży afrykańskiej Jana Czekanowskiego, źródło:  
<http://world-map1.org/1521481.html>